dop. V - 23248

KUL-ier nr 2

Zeszyt Niezależnego Zrzeszenia Studentów

LUBLIN 31 stycznia 1981 r

"Pan da siłę swojemu ludowi
Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju"

Z sąsiedniego podwórka
czyli spostrzeżenia z Łodzi

Już od trzech tygodni strajkują łódzkie ośrodki akademickie. Na Uniwersytecie Łódzkim, Politechnice, Akademii Medycznej i Wyższej Szkole Muzycznej Strajkuje ponad 7 tysięcy studentów. Są wśród nich członkowie NZS, SZSP oraz niezrzeszeni. Wspomaga ich czynnie miejscowy MKZ NSZZ "Solidarność". Strajkujący mają także poparcie wszystkich ośrodków akademickich Polski, co znalazło swoje potwierdzenie w ogólnopolskiej konferencji przedstawicieli NZS, która odbyła się w jednym z objętych strajkiem gmachów UŁ. Tyle gwoli ogólnego wprowadzenia, a jak to wygląda od wewnątrz-spróbujmy przyjrzeć się z bliska.

Budynek Wydziału Filologicznego. Brama i ogrodzenie okalające gmach udekorowane biało-czerwonymi flagami, transparentami i plakatami. Do budynku wpuszczani są tylko studenci zgłaszający swój akces przyłączenia się do strajku. Teraz już takich nie ma-wszyscy bowiem strajkują.

W budynku na korytarzach kwitnie życie towarzyskie. Nikt tu się nie nudzi pomimo ograniczonej przestrzeni. Między nimi uwija się gwardia porządkowych sprawnie wyznaczających dyżury, pilnując porządku i zgłaszając w razie potrzeby przypadki chorobowe do lekarza dyżurnego. Przez cały czas otwarte są dwa punkty aprowizacyjne, w których nie brakuje kanapek, herbaty i napoi chłodzących. Niczego się tu nie kupuje - wszystko darmo. Jest to efektem współpracy z MKZ NSZZ "Solidarność"- poszczególne bowiem zakładowe oddziały "Solidarności" wspomagają strajkujących żywnością.

Spoglądamy do sal. Wszystkie są urządzone na olbrzymie zbiorowe sypialnie. Widać już, że każdy unormował sobie tryb życia. Czas biegnie tu bezszelestnie jakby wyalienowany od otaczającej budynek cywilizacji.

Komitet strajkowy - tu mieści się sztab strajku, jego dusza. Pokoik niczym się nie wyróżnia, tylko ludzie przebywający w nim są w bezustannym pogotowiu. Na ich twarzach widać zmęczenie - niektórzy nie mają już od kilku nocy czasu na spanie. Lecz wszyscy z uśmiechem powtarzają nam:"...nie martwcie się, wytrzymamy!". I dla nich czas stanął w miejscu. Wszyscy żyją nadzieją na lepsze jutro, czekają na przyjazd ministra Górskiego. Wysunęli postulaty, z którymi niezwłocznie się zapoznajemy i od tego momentu stają się one już nie tylko własnością strajkujących, ale wszystkich środowisk akademickich całej Polski. Po konferencji przedstawiciele poszczególnych ośrodków akademickich wydają oświadczenia w pełni popierające żądania łódzkich studentów. Z oświadczeń tych płynie jedna myśl i pragnienie studenckie - skończyć z bezprawiem i bałaganem w kraju. Skończyć ze stale powracającymi w naszej Ojczyźnie okresami tak zwanych "błędów i wypaczeń PZPR"!

Wieczorem odbywają się wykłady w ramach akcji samokształceniowej i od czasu do czasu organizowana jest część artystyczna. Na nas z pobyt przypadł występ kabaretu prezentującego repertuar Jana Pietrzaka, który zakończył się śpiewaną przez wszystkich na stojąco łączącą wspólnotę akademicką z resztą społeczeństwa polskiego piosenką: "Aby Polska była polska".

Stanisław Matejczuk

Kilka słów o studenckich postulatach

Ostatnio mówi się o strajku studentów łódzkich, różnie go interpretując. Jest to skutek niedoinformowania społeczeństwa o celach przyświecających temu wydarzeniu. Środki masowego przekazu ograniczają się bowiem do tak lakonicznych wiadomości na ten temat, że i ludzie z dobrze rozwiniętą wyobraźnią nie potrafią otrzymać nawet pobieżnego zarysu strajku i jego powodów. Powody te są odzwierciedlone w liście postulatów studenckich, którym przyjrzymy się bliżej.

W zasadniczej swej części lista ta dzieli się na postulaty studenckie i ogólnospołeczne. Obie te części są co prawda jednakowo ważne, ale musimy cały czas zdawać sobie sprawę z tego, że o ile pierwsze dotyczą tylko środowiska akademickiego, o tyle drugie są ważniejsze ze względu na swoją rangę ogólnopolską.

W postulatach tych na czoło wysuwają się szczególnie dotyczące autonomii uczelni i zmian w programie nauczania, spraw szkolenia wojskowego oraz pomocy materialnej dla studentów. Mamy tutaj postulat pełnej samodzielności programowej i zniesienia przedmiotów polityczno społecznych takich jak: ekonomia polityczna, podstawy nauk politycznych czy też podstawy filozofii i socjologii marksistowskiej. Studenci domagają się zniesienia obowiązkowego lektoratu języka rosyjskiego i ograniczenia działalności MO i SB na terenie uczelni uzależniając działalność taką i czyniąc za nią odpowiedzialnym Rektorat. Wymieniać by można-a ich dużo, ale sprowadzenie zagadnienia tylko i wyłącznie do spraw studenckich byłoby niewybaczalnym błędem. Przypomnijmy sobie sierpień 1980, gdy nasze środki masowego przekazu podobnie jak teraz starały się spłycić żądania strajkujących stoczniowców tylko do żądań natury ekonomicznej pomijając wszystkie inne. Dlatego dokładniej postaram się omówić postulaty ogólnospołeczne, sądzę, że najważniejsze ponieważ dotyczą każdego Polaka.

W punkcie pierwszym czytamy: " uznając zasadę, że każdy obywatel PRL ma prawo do swobodnego wyrażania swoich poglądów politycznych, żądamy:

a/ zaprzestania jakichkolwiek represji wobec działaczy opozycji demokratycznej i osób reprezentujących niezależne, obywatelskie inicjatywy społeczne

b/ uwolnienia osób pozbawionych wolności ze względów politycznych, gwarancji swobody działania dla wydawnictw niezależnych zgodnie z postanowieniami Międzynarodowych Paktów Praw ratyfikowanych przez PRL".

Nie należy się dziwić temu, że postulat ten pokrywa się z czwartym punktem porozumienia z Gdańska. Od podpisania go minęło pół roku a ignorancja władz nadal zadrażnia sytuację w kraju. Aby nie być gołosłownym podam tu kilka przykładów: Od momentu podpisania porozumień do chwili obecnej mnożą się rewizje, aresztowania i zatrzymania na "mityczne" już 48 godzin przez organa Służby Bezpieczeństwa. W okresie tym na terenie Polski zatrzymano bądź aresztowano 7 studentów nie mówiąc o innych działaczach opozycji demokratycznej. Wszyscy oni są studentami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Są to: Krzysztof Protz, Zdzisław Bradel, Krzysztof Jabłoński, Bogdan Giermek, Zygmunt Kozicki, Piotr Opozda i Piotr Szczudłowski. Przeciw-ko dwóm ostatnim toczy się śledztwo, a wysunięte wobec nich oskarżenia są identyczne z oskarżeniami wysuwanymi przeciwko Leszkowi Moczulskiemu /133, 237, 270 KK/. Prócz tego w więzieniach przebywają poza wymienionym już Leszkiem Moczulskim inni działacze

opozycji demokratycznej /Goławski, Stański, Ziembiński, Jandziszak/. Każdy z nas już nie tylko studentów, lecz i innych obywateli naszego kraju powinien zadać sobie pytanie: jak długo jeszcze można tolerować łamanie prawa i ignorancję porozumień przez rząd? Jak długo będzie trwała atmosfera niepokoju społecznego? Jedno jest pewne: wbrew zapewnieniom rządu, że działacze opozycji demokratycznej są związani z wąskim reakcyjnym kręgiem tzw. "sił antysocjalistycznych" rychło okazało się, że mają oni poparcie dużej części /jeśli nie przeważającej/ społeczeństwa.

Z powyżej przytoczonym postulatom wiążą się i inne. Postulat nr 13 brzmi: "żądamy powołania komisji sejmowej do zbadania nadużyć popełnionych przez funkcjonariuszy MO i SB", oraz postulat nr 5 : "w naszym przekonaniu wymiar sprawiedliwości nie jest niezawisły i często nie wyraża społecznego odczucia sprawiedliwości. Dlatego żądamy:

a/ reformy obowiązującej ustawy o ustroju sądów powszechnych
b/ wszczęcia postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów, którzy rażąco nadużyli stanowiska dla celów politycznych
c/ zagwarantowania praworządnej procedury w kolegiach oraz zniesienia w nich trybu przyspieszonego".

Wszystkie przytoczone wyżej postulaty są następnym krokiem do ukrócenia nadużyć, które nieuchronnie prowadzą do kryzysu. Wynika z nich jasno, że na obecną sytuację polityczno-gospodarczą kraju wpłynęła wielka ilość różnorodnych elementów i dopóki wszystkie te sprawy nie zostaną należycie załatwione, nie ma co liczyć na uspokojenie sytuacji wewnętrznej kraju. Nie ma co liczyć , że społeczeństwo polskie da się jeszcze raz złapać na słodki lep propagandy rządowej, która już od 36 lat okłamuje naród, z którego mieni się wywodzić. Zauważają to wszystkie grupy społeczne domagając się znacznego ograniczenia cenzury /postulat nr 3/ oraz pociągnięcia do odpowiedzialności karnej wszystkich winnych brutalnego tłumienia protestów robotniczych w grudniu 1970 roku i w czerwcu 1976 /postulat nr 2/. Zdajemy sobie bowiem wszyscy sprawę z tego, że nie można się zgodzić, aby rządzili nami ludzie splamieni krwią robotników dopominających się o swoje prawa. Nie mogą nami rządzić ludzie, którzy na sumieniu mają cierpienia setek rodzin polskich. Nasuwa się bowiem pytanie:

K T O R R Z A D Z I W N A S Z Y M K R A J U ?

Stanisław Matejczuk

- - - - -

Jedno spojrzenie na pielgrzymkę do Rzymu studentów KUL

w dniach 20.XII - 9.I.1981 roku

1 stycznia, godz. 17^{30}, odjeżdżamy spod Bazyliki św.Jana na Lateranie. Opuszczamy Rzym. W autobusie cisza. Nie czuję momentu pożegnania, bo przecież, tak naprawdę, to zabieramy Rzym ze sobą. Ta cząstka życia spędzona na modlitwie z Ojcem św., spotkaniu młodzieży z całej Europy, spotkanie z przeszłością jest w nas.

Przed Bazyliką coraz mniejsze tłumy. To tutaj było miejsce, jedno z czterech, spotkań modlitewnych i obiadowych około 10 tysięcy młodych.
Razem blisko 38 tysięcy młodzieży od 27.XII do 1.I oblegało Rzym.

Była to zbiorowa odpowiedź na apel braci z Taize /Francja/, by spotkać się u źródeł chrześcijaństwa i razem modlić się o pojednanie i pokój na świecie. Już w grupie proszących nastąpiło pojednanie poprzez otwarcie się na drugiego człowieka. Modlitwy były bardzo proste. Śpiewanie kanonów po łacinie - kilkakrotne powtarzanie - - pozwalało wniknąć wgłąb swojej duszy i tam spotkać się z bliskością Boga.
Czytanie pisma św. w kilku językach, prośby. To wszystko łączyło się w wielkie pragnienie pokoju i pojednania.

30.XII.1980 r. wspólna modlitwa z Ojcem św. w Bazylice św.Piotra Gdy po modlitwie Ojciec św. ukazał się na balkonie, tysiące splecionych młodych rąk i wielkie wołanie uniosło się nad placem. A Ojciec św. podniesionymi rękami w milczeniu witał..... .
Po chwili usłyszeliśmy słowa nam najdroższe: pax, mir, pokój,... .

Kolega z Hiszpanii powiedział mi o niespełnionym pragnieniu ujrzenia Papieża z bliska. Pomyślałam o naszej grupie szczęśliwców. Na tej pielgrzymce dwa razy spotkaliśmy się z drogim nam Ojcem :
24.XII.1980 r. na audiencji opłatkowej dla Polaków o godz.12^{00}
i 26.XII.1980 r. o godz. 7^{00} rano na mszy św. specjalnie odprawionej dla 150 osób z Polski, w prywatnej kaplicy papieskiej.
Najbardziej zapamiętałam kazanie Ojca św.
Po wysłuchaniu Ewangelii św. nastąpiło wielkie milczenie, może 15 20 minut. Każdy z nas mógł odpowiedzieć sobie na wiele pytań, powiedzieć homilię na miarę swoich oczekiwań. Był wśród nas człowiek najbardziej kochający, przyciągający potęgą ducha i miłością. Tak wiele przekazywał milczeniem. Każdemu udzielił Komunii św.poprzedzonej głębokim spojrzeniem.
Po tej mszy św. nastąpiło jeszcze raz spotkanie z Papą - każdy otrzymał różaniec i uścisnął dłoń Ojca. Jeszcze wspólne zdjęcie i opuszczamy bramy Watykanu. Odjeżdżamy do kraju z miłością i błogosławieństwem Ojca na nasze pielgrzymowanie.

Zofia Szczur

- - -

LE NOUVEL OBSERVATEUR PARIS

Zwycięstwo, które wstrząśnie Moskwą

Znowu Polska!

Znowu! I jeśli tak można się wyrazić, bardziej niż kiedykolwiek. Nie-tylko dlatego, żeby powitać zwycięstwo ludowe, o którym Jego Świątobliwość Karol nie waha się twierdzić, że będzie figurowało w szkolnych podręcznikach naszych wnuków. Nietylko dlatego, że zaspakaja starą francuską tęsknotę za wszystkimi wielkimi chwilami rewolucji. Nietylko dlatego, że nawiązała się między nami a komisjami robotniczymi solidarność, której musimy być wierni. Ale dlatego, że kiedy się sprawie przyjrzeć bliżej, to dochodzimy do wniosku, że to zwycięstwo ma o wiele mniej sprzymierzeńców niżby się nam zdawało. To zwycięstwo jest dla wszystkich niewygodne i jest zagrożone ze wszystkich stron.

Nie słuchajcie tych, którzy twierdzą, że Zachód raduje się z wyłomu w ideologii komunistycznej dzieła polskich robotników. Nie wierzcie im. Kłamią albo nie wiedzą sami, co plotą. Zachód zadrżał i drży dalej na samą myśl, że olbrzymi niedźwiedź mógłby poruszyć pazurem. Nie zwracajcie też najmniejszej uwagi na tych, którzy

c.d. na str.6.

JANUSZ OLSZEWSKI

TEKST WYSTĄPIENIA NA ZEBRANIU OGÓLNYM
NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW KUL

Brak swobodnego i jawnego obiegu informacji, których treścią jest zainteresowana cała wspólnota KUL, staje się owodem choroby wszystkich uczących się i nauczających. Doprowadza to do podziału na wtajemniczonych i innych - których niestety jest większość. Nawet pracownicy naukowi samodzielni i młodsi zapytani o coś związanego z uczelnią nie potrafią dać pełnej odpowiedzi, albo starając się dać taką odpowiedź doprowadzają za pośrednictwem studentów do dezinformacji, co, z kolei, doprowadza do powstawania nieprzyjemnych i niebezpiecznych plotek. Ofiarą tych plotek z konieczności staje się władza. W ten sposób powstaje groźny obszar mitologiczny wokół władz, które nawet działając w dobrej intencji spotykają się z nieufnością i rezerwą.

Brak szczerego i autentycznego dialogu wszystkich grup wspólnoty uniwersyteckiej i ich wspólnego wydawania zarządzeń i uchwał zawsze będzie wytwarzał sytuację niezdrową. Nigdy w takim status quo nie powstanie autentyczne, autonomiczne zmaganie się misjonarzy uczelni z prawdą. A przecierż wszyscy poddani idei uniwersytetu są misjonarzami.

Tym bardziej dotyczy to uniwersytetów katolickich, których źródłem powołania jest bezkompromisowa działalność jednego z największych herosów ludzkiego istnienia tu na Ziemi - Chrystusa. Mieliśmy i mamy na uniwersytecie postacie wielkie z których jesteśmy dumni i którzy w każdej chwili naszej słabości dodają nam siły w wytyczając nam nowe perspektywy poznania i dając nam moralne racje istnienia. Byli zawsze przeciw statycznemu i skostniałemu funkcjonowaniu każdej instytucji. Sami ożywiali i ożywiają każdy obszar swojego myślenia i działania. Niech wspomnę tylko o obecnym papieżu Janie Pawle, rektorze Gromacie, dr Stanowskim, dr Jabłońskiej - Deptułowej, doc. Tukszar Czumie, dr Ewie Bieńkowskiej, red. Zdzisławie Szpakowskim, Jerzym Dobrzaniecki, x. Wawrzyniaku.

Wierzymy mocno, iż sytuacja z której nie jesteśmy zadowoleni zmieni się.

Wierzymy, że podąży w stronę organicznego ruchu miłości i zaufania, poszanowania godności i wolności każdego z nas.

Wierzymy mocno w to, iż KUL stanie się wkrótce jednym z najsilniejszych ośrodków naukowych nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Na wszystkie dane ku temu. Zróbmy wszystko, by tak się stało.

c.d.ze str.4
uważają, że kapitaliści zachodni cieszą się, że to burzą się robotnicy polscy a nie francuscy. To pogląd przestarzały.

Kapitaliści zachodni robią doskonałe interesy z krajami z za żelaznej kurtyny, tak samo jak z wielu dyktatorami południowo - amerykańskimi. Czego chcą, to silnych i trwałych rządów w tamtych krajach.

Dla rządzących, kim by nie byli to jeszcze prostsze. Weźmy tych, którzy uchodzą za liberalnych jak Helmut Schmidt, czy nawet Giscard. Gdybyśmy otworzyli ich czaszki, odrylibyśmy w nich te same podświadome myśli, które by były w głowach takiego Ambroise Rous czy Jerzego Marchais.
Tak się już dobrze ułożyło życie z tym światem, który jest.
Po kiego diabła kilku strajkujących ze stoczni bałtyckich chce to wszystko zburzyć?

Co do opinii publicznej przywykła już do myśli, że niesprawiedliwość w stosunku do ludności jest warunkiem spokoju potężnych. Po Budapeszcie, Pradze i Kabulu wsączano umiejętnie pogląd, że nie można bezkarnie przeciwstawiać się Moskwie. Przyjęto za pewnik, że w krajach wschodnich klasa robotnicza jest ogłupiała, bezsilna. Oczywiście istniał Trzeci Świat z jego "postępowymi" i "umiarkowanymi", nowe pole walki o surowce i rywalizacje w rządzeniu światem. Zachód w dziwny sposób przyjmował analizę strategii sowieckiej. Ponieważ liberalizm nie potrafił wyłonić projektu rozwoju dla narodów proletariackich to na nich miał się oprzeć Kreml dla przyspieszenia zmierzchu kapitalizmu.
To mniej więcej to, co nam w telewizji moskiewskiej opowiadał Marchais pewnego styczniowego wieczoru 1980 roku. To socjalizm jest wielkim zwycięzcą kryzysu. Idzie naprzód swoją drogą pod sławnym przewodem Związku Radzieckiego. Nieco później za uprzejmym pośrednictwem Gierka Guiscard powędrował układać się z Breżnicwem, którego zamierzenia wydały się, biorąc wszystko pod uwagę - pozytywne.
Tak więc wszędzie zaczęto wierzyć, że mus kłaniania się sile usprawiedliwia i uwalnia od obowiązku walki o prawo.
I nagle z warsztatów stoczni cała lawina pewników, dogmatów i świętych krów wylatuje w powietrze z trzaskiem. Władza w kraju komunistycznym? Można przeciw niej powstać i walczyć. System ekonomiczny? Z wyborem ciężkiego przemysłu, ultracentralistycznym planowaniem, des-potyzmem biurokracji, korupcją, marnotrawstwem - to ruina. Sam Gierek tostwierdzi. Różnica poglądów pomiędzy intelektualistami a robotnikami? Ale w Polsce tym razem to robotnicy pociągnęli swoim śladem intelektualistów. Więc cóż się dzieje z marszem triumfalnym Związku Radzieckiego i socjalizmu? Kogo potrafią pociągnąć za sobą kiedy w samym sercu swego imperium okazują się tacy słabi? W Budapeszcie, Pradze i nawet Kabulu nie brakło dowodów, że armia nie zechce strzelać do swoich "antyrewolucyjnych"rodaków. W Warszawie to już nie jest zwyczaj, to poprostu tradycja. Wojsko polskie nigdy nie strzelało i nie będzie strzelać w żadnym wypadku. I Gierek nie wyda takiego rozkazu. Zobowiązał się do tego w roku 1977. Dotrzymał słowa. Jeżeli w tamtych czasach padli zabici, to dlatego, że na strajkujących wysłano milicję przebraną w żołnierskie mundury. Z tego co się dzieje widać, że Związek Radziecki pozwala, żeby w Polsce rozpadał się mit o ojczyźnie socjalizmu i imperium proletariatu.

To za mało powiedzieć, że zwycięstwo gdańskie wstrząsnęło Moskwą. Ono wstrząsnęło fundamentami, na których wznosi się cały ten gmach. Czytajcie "L'Humanite". Czasem warto. Z postawy największego obrońcy Związku Radzieckiego na Zachodzie George'a Marchais można ocenić wagę polskiej rewolucji.

A gdyby tak świat się jednak o tym dowiedział? Gdyby każdy komunista, każdy robotnik sowieckiego bloku odkrył prawdę? W tych warunkach zaczyna się rozumieć dlaczego Rosjanie byli tak zawsze czujni w stosunku rozchodzących się myśli, do wolności słowa, masowych środków przekazu, radia i telewizji. To właśnie chwila, żeby sobie przypomnieć Pragę. Cały ruch ówczesny rozpoczął się w styczniu 1968 roku zadaniem zniesienia cenzury. W czerwcu tegoż roku parlament czesko-słowacki wydaje dekret w tym kierunku. Potem nastąpiły te dwa tysiące słów podpisanych przez 60 ludzi z najróżniejszych środowisk podreślające prawo do wolności słowa. Wielu historyków uważa ten fakt za decydujący o reakcji sowieckiej. 6 sierpnia miało się to zakończyć podpisaniem umowy pomiędzy Rosjanami a Czechami.
Pierwszy punkt - Wzanwia się cenzurę, żeby umocnić zdobycze socjalizmu. Zobowiązuje się Czechów do zastosowania stanowczych kroków żeby opanować środki przekazu przez władzę robotników i partii.
Jacques Julilla uważa, że jak dyktatura południowoamerykańska potrzebuje swoich tortur, tak system sowiecki potrzebuje tajemnicy. Obywatel ma prawo widzieć tylko wąski skrawek swego otoczenia. Na zewnątrz nie ma być nic wiadomo. Wszystko ma tonąć we mgle hipotez dodających ogromu potędze.

Czy Sowiety zezwolą polskiemu sejmowi na przyznanie syndykatom prawa dostępu do środków masowego przekazu? Co prawda jest to przeciw ich systemowi i logice, przeciwne ich racji bytu. Ale nie wolno marzyć. A może zezwolą na to, żeby Polska poszła drogą Finlandii, żeby stała się prawdziwym satelitą, a przestała być kolonią ? Gdyby Moskwa poprzestała na zapewnieniu, że Polska nie przekro-czy tego, co Georges Buis nazywa "progiem interwencji"?
W każdym razie wolno nam postawić sobie pytanie, na które odpowiedź może wypaść różnie. Cóż za postęp.

Ileż zamkniętych do tej chwili horyzontów otwiera się nagle na nowo? A więc opanowanie narodu nie jest nigdy całkowite. Ustrój świata nie jest zastygły. Strach przed konfliktem światowym nie zdusił całkowicie pragnienia wolności. Socjalizmu, jak się okazuje, należy dalej poszukiwać i to dzięki nie wyczerpanej energii tych, którzy cierpią jego potworne wypaczenia, jego ząbkowanie, uwiąd starczy, manowce jego ekonomii i etatyzmu. Można mieć nadzieję. Już widzę jak dawni kombatanci drżą na tą samą myśl. Jak taka nadzieja jest męcząca dla tych, którzy rozłożyli się na wygodny spoczynek na drodze zniechęcenia. Zbudźmy się. Trzeba żyć, żeby nie pozwolić temu wiatrowi od bałtyckiego morza przekształcić się w światową zadymkę.

Jean Daniel

tłum. Maria Pruszyńska

Katolicy na KUL-u 05.01.1981.

Wśród liczniejszych ostatnio dyskusji o naszej Uczelni podnosi się także problem następujący: w jaki sposób realizuje ona zadanie wychowania tzw. inteligencji katolickiej?
Dotyczy to przede wszystkim nas studentów. Katolicy, którzy utrzymują KUL mają prawo żywić pewne nadzieje co do postawy i poziomu osób opuszczających co rok jego mury.

W pewnym stopniu sam fakt studiowania na KUL-u wpływa na kształtowanie formacji katolickiej. Mam na myśli m.in. swobodę głoszenia przekonań religijnych, treści chrześcijańskie w programie nauczania a także niezakłamaną naukę, warunki studiowania zapewniające poszanowanie godności osoby słuchacza i nie popychające do nieuczciwości.

Być może niektóre z tych przykładów są tylko postulatami. Widzę jednak sens mówienia o tych sprawach w tym miejscu, gdyż w obecnej chwili studenci mają szansę wziąć je także w swoje ręce.

Inteligencja katolicka to nie po prostu katolicy z wyższym wykształceniem. Jest to grupa w Kościele wyróżniająca się następującymi cechami:
- przemyślanym stosunkiem do wiary, zwłaszcza w kontekście posiadanej wiedzy naukowej,
- pogłębioną wiedzą o religii katolickiej,
- poczuciem odpowiedzialności za Kościół Katolicki i znajomość swojego w nim miejsca.

Oczekiwania w tej mierze co do studentów KUL zakładają więc twórczy ich wysiłek: nie wystarczy bierne tylko uczestnictwo w Uniwersytecie.

Piszący te słowa musi przyznać się do braku bliższej znajomości aktualnych form działania duszpasterstwa akademickiego i innych inicjatyw religijnych naszej Uczelni. Być może osoby kompetentne zechcą przedstawić, jak to wygląda w praktyce.
Swoje teoretyczne z konieczności uwagi chcę poświęcić problemowi powszechnych form kształcenia formacji katolickiej studentów KUL.

Jeśli widzę potrzebę istnienia wspólnego, zorganizowanego działania grup o sprecyzowanych metodach i celach pracy, to nie dla uczynienia owego wychowania /czy raczej samowychowania/ celowym. Ważne jest jednak, aby inicjatywa ta była otwarta na wszystkich, zwłaszcza na tych, którzy nie uświadamiają sobie dostatecznie potrzeby czy obowiązku działania w tym kierunku. Chodzi o to, że ci spośród nas, którzy radzą sobie z tym problemem indywidualnie, najprawdopodobniej radziliby sobie z nim i bez KUL-u.

Obok wysiłku indywidualnego /np. udział w rekolekcjach, wykładach/widzę potrzebę działania zorganizowanego, nie tylko dlatego, aby ideę rozpowszechnić, ale też i dla-tego, iż wierzę, że pewne rzeczy wspólnie robi się lepiej.
Wszelkie jednak grupy działania, choćby stawiały sobie najpobożniejsza cele, podlegają tym samym prawom. Zawsze grozi im niebezpieczeństwo zwietrzenia treści, które nadają sens zaistniałym poczynaniom.

Trzeba pamiętać, że deklarowany cel nie jest nigdy jedynym powodem istnienia i funkcjonowania grupy. Tak np. włączam się do ruchu religijnego nie tylko dla pogłębienia swej wiary czy kultury chrześcijańskiej. Realizuję też inne "niereligijne" potrzeby - np. identyfikacji z daną organizacją, jej atrybutami i deklaracjami.

potrzebę kontaktów towarzyskich, potrzebę kierowania innymi lub bycia kierowanym przez kogoś. Jest to zupełnie naturalne i nie ma w tym nic złego. Ale istnieje możliwość, że cel deklarowany stanie się pozornym, a właściwym powodem należenia do grupy będzie realizacja owych innych potrzeb.

Jak może do tego dojść?

Deklarowany cel może stanowić treść działania tylko wtedy, jeśli jest to działanie twórcze. Nigdy nie będzie treścią poczynań polegających na realizacji gotowego schematu.

Słyszy się czasem opinię, że ideał jest nieosiągalny a więc nie może być celem działania. Paradoks ten wynika z traktowania ideału jako gotowego schematu, modelu zachowania. Ideał zaś jest raczej kierunkiem twórczości a nie stereotypem do odtwarzania. Nie chodzi tylko o to, że człowiek zapomina o celu, jaki stawia sobie razem z kolegami, kontentując się tym, że dobrze się wśród nich czuje.
Jeśli osiągnę zadowalające wynik, jeśli wypracowany model działania okaże się skuteczny, chętnie ograniczam się do realizowania sprawdzonego wzorca. Kończy się okres twórczych poszukiwań - grozi rutyna, a ta nigdy nie nada sensu istnieniu grupy.

Wydaje mi się jednak, że istnieją sposoby odsunięcia owego "wietrzenia treści". Jeśli strukturę organizacyjną i działanie grupy ukierunkujemy na konkretną, jak najbardziej "świecką" służbę społeczną, wtedy dopiero "teoretyczne"działania formacyjne- nauka, dyskusja, wspólna modlitwa - zajmą właściwe miejsce. Widzę lepsze szanse, szczególnie dla bardziej powszechnych inicjatyw, jeśli zachowa się właściwą proporcję i miejsce obu elementów aktywności.

Na czym miała by polegać owa służba społeczna?

Na pewno nie na katechizowaniu i w ogóle nauczaniu innych. Pół biedy, jeśli grupa mimo wzniosłych deklaracji ogranicza się tylko do życia towarzyskiego, ale jeśli bierze się za pouczanie bliźnich, naraża się na poważne niebezpieczeństwo. Szewc bez butów chodzi. /z czego zdaje sobie sprawę i autor niniejszych wywodów/.

Wydaje mi się, że spośród różnych możliwości służb społecznych /mamy np. w Lublinie b. ciekawe wzory pracy z młodzieżą/ najodpowiedniejszy byłby kontakt ze środowiskami ludzi szczególnie upośledzonymi.
Jest w zwyczaju, że ludzi nieproduktywnych /starość, inwalidztwo/ umieszcza się w odosobnionych, zamkniętych praktycznie zakładach. Takich mamy w Lublinie dość. Są też ludzie - dzieci i dorośli - pozbawieni rodzin, samotni lub umieszczeni w internatach. Sądzę, że kontakt z nimi byłby szczególnie potrzebny - a jego autentyzmu nie przysłoniłyby "efekty i sukcesy organizatorskie" - gdyż jego istotą jest przede wszystkim współcierpienie z drugim człowiekiem.

Nikt nie umie przewidzieć w tej chwili, jaką drogą pójdzie rozwój organizacji studenckiej na KUL. Być może będzie to nie organizacja służąca studentom a raczej forma służby społecznej studentów. Może w ten sposób łatwiej będzie sprecyzować i realizować postulat specyficznego, katolickiego profilu działania NZS-u lubelskiego.
Perspektywy rozwoju takiej działalności wydają mi się o tyle realne, że mamy wśród nas naprawdę sporo ludzi zaangażowanych w różnorodne formy służby społecznej. Pytanie, czy uznają oni za realne i potrzebne upowszechnienie tych inicjatyw w naszym środowisku.

Czekamy na ich głos.

Jan Strojnowski /historia III r/

Sytuacja na KUL a NZS

mowa wygłoszona na wiecu NZS KUL dnia 10.XII.1980 r.

Niezależne Zrzeszenie Studentów powstało i istnieje faktycznie w ponad siedemdziesięciu uczelniach w Polsce. W wielu przypadkach praca NZS jest jeszcze niedoskonała, ale generalnie rzecz biorąc przodujące środowiska akademickie w Polsce wywalczyły miejsca w senatach dla swoich przedstawicieli - studentów, w wielu uczelniach wysunięto śmiałe postulaty, które z konieczności lub życzliwości realizowane są przez władze uczelni. Wzorem być może Uniwersytet Warszawski, którego nowo obrany rektor prof. Samsonowicz poparł prawie wszystkie postulaty wysunięte przez NZS; postulaty doskonalące program nauczania, organizację studiów, strukturę uczelni i inne.

Tu stwierdzić należy, iż KUL w obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, jest w ogonie przemian. Prawdą jest, iż nasza Uczelnia dumna być może, iż nie utraciła swej autonomii w tak znacznym stopniu jak nastąpiło to na innych uczelniach w Polsce. Pomogła w tym niewątpliwie specyfika naszego Uniwersytetu związanego z Kościołem, ale też słowa uznania należą się naszym władzom, profesorom i całemu społeczeństwu tej autonomii broniących.
Dziś jednak, kiedy to w naszym kraju dokonuje się rewolucja będąca największym wydarzeniem w dziejach powojennej Polski, która przejdzie do historii światowej, kiedy trwa walka między pragnieniem autentyzmu w stosunkach międzyludzkich a zrodzonym z ucisku bezdusznym formalizmem, na naszej Uczelni czas stanął.

Istnieje na KUL Niezależne Zrzeszenie Studentów, utworzył się Samorząd ale Władze Uczelni deklarują jedynie życzliwy stosunek do nas w oficjalnych rozmowach, pokrycia tych deklaracji nie widzimy w praktyce. Po ukonstytuowaniu się Zarządu NZS przeprowadziliśmy rozmowę z rektorami wysuwając kilka postulatów m.in. były to : udostępnienie całej stołówki mieszczącej się w gmachu KUL-u studentom, zmniejszenie godzin w ramach odpracowywania stypendium , przywrócenie na studia studentów usuniętych z Uczelni niezgodnie z regulaminem studiów.
Pan Prorektor prof. Sawicki przychylnie ustosunkował się do naszych postulatów, odesłał nas jednak do Wielkiego Kanclerza KUL, przewodniczącego Komisji Stypendialnej, do dziekanów. W ten sposób żadna ze spraw nie została do dziś załatwiona: u Wielkiego Kanclerza jeszcze nie byliśmy w sprawie stołówki, przewodniczący Komisji Stypendialnej odmówił, dziekani odesłali nas z powrotem do rektora.

Podany przykład dotyczy zresztą spraw najprostszych, przedstawiony w wielkim skrócie, sugeruje fakt: na naszej Uczelni nie ma władnych osób, które są w stanie podjąć decyzję i pomóc nam w rozwiązaniu drażniących nas spraw i problemów. Z drugiej strony nasze Władze podejmują nieraz bardzo odpowiedzialne decyzje.
Czy jest to więc brak życzliwości, zrozumienia dla naszych spraw? Pragnąc znaleźć odpowiedź na to pytanie sformułowaliśmy nasze postulaty na piśmie. Sądzimy, że niektóre z nich są proste, inne wyprzedzające bieżące potrzeby, ale myśleć trzeba o przyszłości. Przekazując te postulaty uczyniliśmy Władze Uczelni odpowiedzialnymi za ich realizację. Nie mogą one pozostać bez odpowiedzi.

Zwołaliśmy ten wiec także dlatego, aby postulaty te nie były obce żadnemu z nas - studentom. Nie chcielibyśmy aby zostały one źle zinterpretowane, stąd też okazja do pytań, wyrażenia swych wątpliwości. Tu jednak apel: patrzmy dalej niż sięga czubek naszego

nosa i bądźmy razem, bo tylko wtedy będziemy się liczyli i będą się z nami liczyć.

Sztuka rozmowy to sztuka rozumienia autentycznej treści, to gotowość podążenia za czyjąś myślą, to zdolność odrzucania pozorów.

Z ostatniej chwili /4.02.1981 r./.
Odbyły się cztery zebrania Komisji d/s postulatów wykonionej przez Senat z przedstawicielami NZS i Samorządu. Rozmowy są długie, lecz miejmy nadzieję zakończą się owocnie w połowie lutego.
Ustalono wspólne stanowisko odnośnie 22 postulatów /łącznie jest ich 46/. Inną kwestią jest czy ustalenia te zostaną ratyfikowane przez Senat?
Gdyby tak nie było rozmowy byłyby bezsensowne, byłby ot nasz kolejny zawód.

Włodzimierz Harpowicz

\- - -

Czyżby głos wołającego na puszczy?

Już trzy miesiące istnieje na KUL-u Niezależne Zrzeszenie Studentów. Próby utworzenia podobnej organizacji przeprowadzano już na wiosnę 1980 roku, na kilka miesięcy przed "polskim sierpniem Fakt ten jest znamienny, świadczy bowiem o tym, że rzeczywiste powstanie NZS-u we wrześniu wynikało z autentycznej potrzeby istnienia tej organizacji na KUL-u. NZS trafił u nas na grunt siedmioletniej pustki organizacyjnej, bowiem od momentu przekształcenia ZSP w SZSP nie istniała w naszym Uniwersytecie żadna organizacja studencka. Brak rywala w SZSP dawał niejako wolną drogę w działaniu. Lecz tu ukazała się deprymująca rola braku konkurencji.
Na uczelniach państwowych rywalem NZS-u jest SZSP - pupilek PZPR. Jest to wprawdzie trup wskrzeszany wszelkimi sposobami, nie posiadający autorytetu u ludzi, mający natomiast fundusze z kiesy swego "mecenasa". SZSP stać na wyrzucanie pieniędzy jakim była w moim przekonaniu rezerwacja miejsc dla uczestników III Zjazdu tejże organizacji /w tym także studentów uczelni warszawskich mających zakwaterowanie w akademikach/ w hotelu "Forum". O ile można w ogóle mówić, że kogoś stać na takie marnotrawstwo w dobie kryzysu gospodarczego. Fundusze SZSP trzymają przy nim dość liczne rzesze tych, którym opłaca się przynależność do tej organizacji - mogą bowiem tanio spędzić sylwestra w Budapeszcie lub pojechać na zimowy obóz w góry. "Szare masy", że tak niekoniecznie nazwę resztę studentów należących do SZSP, zostały wcielone do tej organizacji często jeszcze na praktykach zerowych, a ich przynależność ogranicza się niejednokrotnie do płacenia składek członkowskich. NZS musi zatem rekompensować brak funduszy rzeczywistym działaniem. Brzmi to jak paradoks, bowiem logicznym zdaje się być tym lepsze działanie, im lepsze na nie środki. Doświadczenie jednak mówi, iż życie niejednokrotnie z logiką niewiele ma wspólnego. Konkurencja na uczelniach państwowych robi swoje, a cóż się dzieje u nas? Na drzwiach lokalu NZS-u wiszą i straszą listy członków poszczególnych komisji. Straszą bo na ogólnie ogłaszane zebrania z 20 czy 30 osób danej komisji przychodzi 3 lub 4. Znamiennym jest też fakt, że spośród około 600 członków NZS KUL tylko kilkadziesiąt osób zgłosiło swój akces do którejkolwiek z komisji. Nie wydaje mi się aby NZS chciało być organizacją, w której liczy się osoby na sztuki. Im więcej tym lepiej. Musimy zerwać

z wtłoczonym nam modelem "należenia" sprowadzającego się do wypełniania deklaracji i płacenia składek.

Stosunkowo niewielka liczba członków NZS na KUL-u wynika przede wszystkim z obojętności: "po co się w coś angażować, a nóż trzeba będzie trochę popracować". Za smutny uważam fakt ten, iż liczba osób uczestniczących w zebraniachNZS uzależniona jest od pory dnia i godzin rektorskich. Zebrania Zarządu otwarte dla członków organizacji z reguły zaczynają się o 19-tej i dla wielu nie do pomyślenia byłoby "marnowanie" swego czasu na uczestnictwo w nich. Co innego gdyby były one w czasie zajęć i na dodatek poparte godzinami rektorskimi. Głowę daję, że liczba "zainteresowanych" wzrosłaby parokrotnie. W tej chwili praca zrzucona jest na barki kilkunastu osób. Nie dziw zatem, że nie wszystko działa sprawnie. Termin wydania pierwszego numeru biuletynu przekładany był z tygodnia na tydzień, również znaczek NZS winien widnieć już dawno na piersiach jego członków. Takie wydawałoby się błahe sprawy są symptomami działania, a raczej w tym wypadku niedziałania.

Niechże mój głos nie będzie głosem wołającego na puszczy. Przestańmy wszystko kwitować obojętnością. Nie możemy przecież spocząć na laurach, bo jeszcze ich nie mamy, a jak tak dalej pójdzie to nie wiem czy kiedykolwiek je zdobędziemy.

Katarzyna Lekan

\- - -

Co łatwiejsze !

Gdy przycichły słowa studenckiej krytyki pod adresem Tymczasowego Zarządu NZS KUL, warto zastanowić się, co tak bardzo wzburzyło niektórych naszych kolegów.
Czy fakt nagłego proklamowania strajku bez wcześniejszego ogłoszenia gotowości strajkowej, czy też sama idea, dla obrony której strajk ogłoszono?
Wysłuchałem wiele uwag członków NZS-u. Na ich podstawie mogę stwierdzić, że kontrowersje spowodowane były nowością, jaką niewątpliwie była sytuacja strajkowa, która przez nagłość pojawienia się zaskoczyła nas wszystkich.
Skąd więc tak długie i burzliwe dyskusje, tak wiele często złośliwej krytyki?

Poszukując odpowiedzi na powyższe pytanie chciałbym sięgnąć do pewnych mechanizmów, jakie mogą być wzbudzone w człowieku, który zostaje postawiony w nowej, nigdy dotychczas nie spotkanej sytuacji. Przyzwyczajeni jesteśmy do względnej stałości w otaczającej nas rzeczywistości. Innym słowem do działania zgodnego z wcześniejszym planem /np. rozpoczynanie zajęć o określonej godzinie/. Obcując z tą względną stałością, wytwarzamy sobie nastawienie na niezmienność. Mamy tendencję do poszukiwania informacji zgodnych z tym nastawieniem, a więc wygodnym dla nas.

Cóż się dzieje, gdy pewnego ranka, nagle i całkiem niespodziewanie dowiadujemy się o strajku?
Wiadomość ta pozostaje w opozycji do naszego nastawienia, którego siła jest tak duża, że wywołuje natychmiastową reakcję emocjonalną. Chwilowo zapominamy o wartości centralnej, o idei strajku - niesieniu pomocy koledze i na gruzach własnego allocentryzmu, krytykujemy

bezpośredniego sprawcę nowej, zaskakującej nas wszystkich sytuacji. Jestem przekonany, że jedynym powodem wybrania tej formy protestu przez Tymczasowy Zarząd NZS była obrona centralnej wartości - - Godności Człowieka!
Nie sposób przewidzieć wszystkich reakcji ludzi, jakie mogą wystąpić w takiej sytuacji.

Czy Zarząd, zmuszony do podjęcia natychmiastowej decyzji, bez możliwości konsultacji, nie brał pod uwagę niektórych możliwych reakcji ze strony studentów?
Zapewne nie spodziewał się, że po drugiej stronie drzwi aż tak duża grupa ludzi określi jego decyzję jako pseudo-prospołeczną.

Muszę stwierdzić, że wielu członków Naszego Zrzeszenia dotychczas tylko dwukrotnie zdobyło się na zabrania głosu:
- po raz pierwszy, przy urnie wyborczej na dziedzińcu obdarowując mandatem zaufania piętnastu kolegów,
- po raz drugi, w dniustrajku, nie potwierdzając tego zaufania

Pytam się, w jakich okolicznościach członkowie NZS-u zabiorą głos po raz trzeci?!

Czy na zebraniach Zarządu współuczestnicząc w podejmowaniu decyzji, czy/co na pewno jest łatwiejsze/ poddając krytyce już podjęte decyzje.

Jacek Skrobot.

- - -

Strajk na KUL-u

Fatalny brak informacji! Jedną z największych anomalii życia studentów naszej Uczelni jest brak stałego środka przekazu i rozpowszechniania myśli. Nigdy nie będzie u nas demokracji, ani w ogóle szerszych form życia społecznego, naukowego i kulturalnego jeśli nie zapewnimy sobie minimum wewnętrznej komunikacji. A więc - - przede wszystkim systematycznie i często wydawana prasa studencka na KUL-u. Nie sposób przecież ciągle wiecować.
Ów brak powszechnej płaszczyzny kontaktu może grozić zaprzepaszczeniem każdej inicjatywy, każdego osiągnięcia Naszej organizacji.
Tak właśnie ma się rzecz i ze strajkiem.
Zdarzenie to, bez precedensu chyba w historii KUL zdaje się zatracać swój właściwy sens w naszej świadomości. W miejsce rzeczywistej dyskusji słyszę wciąż o pretensjach obrażonych, oburzonych, zdezorientowanych, spotykam się z wyrazami nieufności i niepokoju - - po-co, dlaczego strajk? Obawiam się, że to tak znaczące wydarzenie może pozostać w pamięci wielu jako eksces, przez który ktoś nie zjadł obiadu a kogoś innego nieuprzejmie potraktowano w bramie.

Dlatego korzystając z okazji, powodowany może nieuzasadnionym niepokojem o dobro sprawy, chcę rzucić parę słów komentarza do tego, co się wydarzyło.

1. Inicjatywę strajku rzuciła nie "jakaś grupa", ale wybrani przez studentów KUL członkowie TZ NZS. Działają oni w naszym imieniu, obdarzyliśmy ich bowiem zaufaniem. Jeśli go nadużyją - nie wybierzemy ich w następnych wyborach. Na razie - podporządkowujemy się ich decyzjom.

2. To, że nie zostaliśmy dostatecznie poinformowani o strajku, to, że służba porządkowa nie działała najlepiej nie może w

niczym przysłonić sensu i słuszności strajku. Dobrze pamiętam nie tak dawne wypadki, gdy za pokrzywdzonym kolegą nikt się nie ujął. Cieszę się w nadziei, że przecież wreszcie coś się zmieni.

3. Nie wierzę, że strajk szkodzi interesom KUL. Nikt chyba nie zamierza opierać egzystencji naszego Uniwersytetu na naiwnej wierze w "świętą uczelnię" tych, którzy nas utrzymują. Albo Polacy rozumieją rolę katolickiego Uniwersytetu dla naszego narodu albo nie. Jeśli rozumieją, wiedzą również, że każda autentyczna wspólnota przeżywa konflikty i nie świadczy o niej dobrze ich ukrywanie, ale właściwe rozwiązywanie.

4. Nie wierzę, że w atmosferze strajku może dojść do znaczącej prowokacji. Jesteśmy studentami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a nie masą, tłumem, którym można manipulować przez wznoszenie okrzyków i inscenizowanie ekscesów.

Jan Strojnowski /historia IIIr/

Lublin 03.12.1980 r.

- - -

Strajk - jak i dlaczego?

Bezpośrednią przyczyną strajku, który miał miejsce na KUL było aresztowanie i następnie wszczęcie śledztwa przez Służbę Bezpieczeństwa przeciw dwóm studentom KUL Piotrowi Opozdzie i Piotrowi Szczudłowskiemu. Śledztwo /przeciw tym studentom/ było wszczęte na skutek przemówień, jakie wygłosili oni na wiecu zorganizowanym dnia 11.XI. z okazji 62 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Dnia 24.XI.80 r. zatrzymani zostali przez organa ścigania dwaj inni studenci KUL - Krzysztof Jabłoński i Krzysztof Protz.

Dwa dni później czyli 26.XI.80. Zarząd NZS sprzeciwiając się gwałceniu wolności osobistej skierowanej przeciw studentom naszej Uczelni podjęli decyzję mówiącą o tym, że jeżeli taka sytuacja powtórzy się, to zostanie podjęta natychmiastowa akcja strajkowa na naszym Uniwersytecie.
Zajście takie miało miejsce już następnego dnia, kiedy to zatrzymany został student KUL B. Giermek zwolniony /już/ po trzech godzinach. Jednak to wystarczyło...

Tego samego dnia podjęto decyzję o gotowości strajkowej, a następnie zdecydowano się ok. godz.19-tej ogłosić, że dzień 28.XI.80. jest dniem okupacyjnego strajku ostrzegawczego.

Warto wspomnieć jeszcze o tym, że tydzień wcześniej uczelnie Gdańska ogłosiły gotowość strajkową aby wyrazić swój protest przeciw śledztwu w sprawie P.Opozdy i P.Szczudłowskiego.

Trwający od dnia 27.XI.80 r. strajk okupacyjny na Uniwersytecie Warszawskim był również bardzo ważnym wydarzeniem w sytuacji panującej w tamtych dniach. Strajkujący warszawscy studenci wśród swoich postulatów mieli i ten, mówiący o umorzeniu śledztwa przeciw studentom KUL.

Wyżej przedstawione wydarzenia dają w miarę pełny obraz ówczesnego położenia. Rozważając pozytywy i negatywy Zarząd NZS podjął decyzję strajku 12-to godzinnego, który miał rozpocząć się o godzi-

nie 7^{00}. Od tej chwili powołano komitet strajkowy, którego zadaniem było zapewnienie porządku na terenie Uczelni w czasie strajku, a także zorganizowanie czasu strajkującym.

O godz. 7^{00} w chwili rozpoczęcia strajku na KUL komitet strajkowy poinformował o tym fakcie rektora Uczelni. Ok. godz. 10 komitet zorganizował spotanie informacyjne dla strajkujących w celu przedstawienia bieżących wydarzeń. Następnie niektórzy pracownicy naszego Uniwersytetu popierający czynnie naszą ideę wygłosili dla strajkujących parę ciekawych wykładów. Np. p. Łukasz Czuma mówił na temat: Gospodarka Polski w XX wieku. W przerwach studenci odczytywali wierrsze związane z wydarzeniami sierpnia 1980. O godz. 17^{00} odbyła się Msza św. z udziałem wszystkich strajkujących. Po tej uroczystości kolega Stefan Szacilowski odczytał kilka wierszy, po czym o godz. 19^{00} zakończono strajk odśpiewaniem hymnu narodowego.

Mając naszkicowaną genezę i przebieg strajku chciałbym ustosunkować się do tego faktu.

Pierwszym problemem jaki chcę poruszyć jest zachowanie niektórych osób z służby porządkowej. Według moich obserwacji informacji, jakie do mnie dotarły, uważam, że kilka osób nie zachowało się godnie ze względu na pełnioną przez siebie funkcję, a co gorsza próbowali ją jeszcze wykorzystać do własnych celów. Najbardziej nieprzyjemne sytuacje występowały przy bramie wejściowej KUL. Od samego rana występowały tu ostre, a niejednokrotnie bardzo ostre konflikty między studentami ze służby porządkowej a pracownikami naukowymi czy też niepoinformowanymi studentami, którzy przyszli na zajęcia. Wobec sytuacji strajkowej podjęto decyzję o legitymowaniu osób, które chciały dostać się na teren Uczelni. Jednak wielu pracownikom ta forma nie podobała się. Nikt nie był również przygotowany na ewentualność strajku. Wobec tego w rozmowach przy bramie należało swoim zachowaniem wykazać niezwykle wysoką dojrzałość społeczną i zrozumienie sytuacji. Tego często brakowało zarówno jednej jak i drugiej stronie. Niekiedy zajścia te były na tyle konfliktowe, że zrażały one nowoprzybyłych do samej idei tej formy protestu, jak i ludzi, którzy w najlepszej wierze i z wielkim poświęceniem przystąpili do jej realizacji. Spięcia te były wywołane słabym doinformowaniem społeczności akademickiej. Mimo, iż dysponowaliśmy skromnymi środkami technicznymi, to można było w dużo lepszym stopniu zapewnić przepływ informacji. Był to błąd systematyczny, którego nie udało nam się wyeliminować do samego końca. Nawet na zakończenie nie zostały udzielone w dobrym stopniu wiadomości co do rezultatu tego strajku. Jeden z przedstawicieli Komitetu Strajkowego stwierdził, że strajk pozwolił nam odbudować jedność studencką. Chyba w strajku nie o to chodziło i nawet nie bardzo zgodziłbym się z tym zdaniem, lecz nawet gdyby tak było, to trzeba wziąć poprawkę na ograniczoną liczbę studentów obecnych w tym czasie na Uczelni.

Kolejnym nieprzyjemnym zgrzytem - niezależnym już od nas - była nieobecność władz Uczelni na spotkaniu ze strajkującymi. Delegacje Komitetu kilkakrotnie bezskutecznie zapraszały władze na to spotkanie. Wydaje mi się, że tym postępowaniem rektor zraził do siebie studentów. Nie wiem jak o. rektor chce budować ideę wspólnoty uniwersyteckiej? Takim postępowaniem - wg mnie - rektor zaprzeczył sobie 1/. Uważam, że jeżeli będziemy się nawzajem unikać, to

1/ ponieważ wcześniej wyraził chęć współpracy z nami.

nigdy nie zrealizujemy idei zwartej wspólnoty uczących i nauczanych na naszym Uniwersytecie. Warto zaznaczyć, że istnienie naszej Uczelni jest ewenementem w sytuacji politycznej Polski, jaka istnieje od ponad 30-tu lat. Z tego choćby względu jedność naszej społeczności jest nam szczególnie potrzebna. Teraz niestety dzieje się coś zupełnie przeciwnego. Myślę, że jednak po włożeniu wysiłku w porozumienie z obu stron uda się tego dokonać.

Chcę teraz przedstawić pozytywne strony strajku.

Pierwszym i zasadniczym plusem jest energiczność i zdecydowanie Zarządu NZS w danej sytuacji. Takie położenie było do przewidzenia, lecz nie mógł spodziewać się, że to tak szybko nastąpi. Pośpiech w wydaniu decyzji - skądinąd słusznej - zawsze pociąga za sobą pewne niedociągnięcia, o których wyżej wspomniałem, lecz wskazuje również na aktywność i konsekwentną postawę kierownictwa NZS.

Na pewno taka postawa NZS przyspieszy w jakimś stopniu zakończenie prowadzenia śledztwa w sprawie naszych studentów. W tym celu zostało również wystosowane pismo do prokuratora od strajkujących. W wyniku tego prokurator obiecał w jak najkrótszym czasie zakończenie postępowania karnego i myślę, że umorzenie sprawy. Byłby to wielki sukces nie nad prokuraturą, lecz sukces w kierunku rzeczywistej odnowy i odradzania się wolnego życia społecznego.

Decyzja podjęcia strajku wskazała też na inny aspekt tyczący się studentów, a mianowicie brania odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Pozwoliło to zwrócić uwagę na podmiotowość studentów i chęć decydowania o własnym losie. Jest to bardzo ważne w perspektywie naszej Uczelni i Narodu.

Chcę jeszcze poświęcić parę słów problemowi Mszy św. Niektórzy zarzucali nam, że tym aktem próbujemy "schować" się pod sutannę księży. Osobiście uważam, że jest to zupełnie coś innego. Ofiara Mszy św. nadała wymiar transcendentny naszemu buntowi przeciw bezprawiu i chęci powrotu do coraz częściej zapominanych, a wspaniałych idei pluralizmu i tradycji polskich skupiających się w znakomitej większości wokół wiary katolickiej.2/ Wskazuje to na rodzące się tendencje do autentycznego, bezkompromisowego życia, co nie da się pogodzić z postawionym zarzutem.

Z tymi ideami solidaryzowały się również i inne uczelnie. Zarząd NZS UMCS wysłał do nas 9-cio osobową delegację w celu poparcia naszego żądania. Również Zarządu NZS AR przychodzili przedstawiciele z chęcią pomocy w naszej pracy. Wskazuje to na odradzającą się wspólnotę całego niezależnego ruchu studenckiego.

Z tego co tu przedstawiłem, uważam, że strajk był potrzebny lecz szybkość podjętej decyzji nie pozwoliła wszystkiego do końca dopracować. Ale nie to było najważniejsze. Najważniejszym była chęć obrony godności drugiej osoby, wyzbycie się własnego egoizmu i chyba tym protestem potwierdziliśmy nasze teoretyczne założenia.

2/ Transcendentny dlatego, że ofiara Mszy św. nie polega tylko na odprawieniu modłów, lecz przypomina tajemnicę ofiarowania, tak i nasz bunt nie polegał tylko na tym, aby uniknąć zajęć, lecz wskazywał na wartości najwyższe dotyczące doskonalenia ludzi na ziemi.

R. Ciernek

- - -

W Punkcie Informacyjnym przy klubie "Rivera-Remont" zacząłem pracować zupełnie przypadkowo. Przyszedłem tam z zamiarem zapisania się do NZS, a trafiłem na zebranie Punktu. Działy się tam rzeczy ciekawe, jedyny tego rodzaju w Warszawie - zbierał materiały dotyczące tworzącego się NZS-u, przekształcającego się SZSP, słowem informacje dotyczące całokształtu życia studenskiego.

Na początku mojego stażu w Klubie, a było to na początku września, praca polegała głównie na dyżurowaniu, aby Punkt mógł pracować, aby każdy mógł korzystać z zebranych przez nas materiałów, kiedy zainteresowanie zaczęło opadać zajęliśmy się najistotniejszymi problemami naszej rzeczywistości. W tym czasie trwały między nami burzliwe rozmowy co do roli klubu, jego uzależnienia od SZSP. Wśród nas pracujących w Punkcie znalazła się jedna osoba związana z SZSP, kilka osób niezrzeszonych, młody robotnik i ja - reprezentujący NZS i orędownik podporządkowania Klubu Samorządowi Uczelnianemu. Mimo takiego zróżnicowania byliśmy zgodni, że gdy tylko na Politechnice utworzy się samorząd, on musi objąć Klub. Lecz rozmowy i dyskusje nie mogły przeszkodzić pracy. Przeprowadziliśmy seminarium poświęcone demokracji. Na kilka dni przed terminem imprezy mieliśmy ogromną satysfakcję - przyszli do nas panowie z Urzędu Bezpieczeństwa. Niestety nie udało się im przekonać nas, że nasza praca nie ma sensu i seminarium przeprowadziliśmy. Na kilka minut przed rozpoczęciem pociliśmy się okropnie - nie było żadnej z zaproszonych osób, lecz w chwili rozpoczęcia przyszedł profesor Balcerek - ekonomista z SGPiS-u, Stefan Kisielewski, a niedługo potem profesor Walicki - wykładowca TKN. Seminarium było udane. Trwało przez dwa dni w godzinach 18^{00} - 23^{30}, a materiały z niego były wprost rozchwytywane. Na połowę listopada /15-20.XI./ zaplanowaliśmy dyskusję na temat: "Reforma studiów", udało się na nią zaprosić pracowników Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Techniki, w którym chcemy przedstawić postulaty NZS, SZSP i spytać się czy będą one uwzględnione w przygotowywanej ustawie o szkolnictwie wyższym. Mamy nadzieję że tak.

A swoją drogą serdecznie zapraszamy do Punktu Informacyjnego, gdy ktoś będzie w Warszawie, niedaleko Waryńskiego 10. Aktywnie podejmiemy współpracę z każdym, kto ją zaproponuje.

Zbigniew Karaczun

Głos przedstawicielki studentów Henryki First na opłatku uniwersyteckim.

Boże Narodzenie kojarzy się zawsze ciepło, rodzinnie z Nowo - narodzonym Bogiem, którego trudno nam dostrzec w dziecku. Patrząc na żłobek czujemy jednak, że wszelki dystans, przepaść między Bogiem a ludźmi zostały pokonane.

Jesteśmy wszyscy rodziną uniwersytecką i od nas zależy, czy będziemy się czuć w niej dobrze, czy potrafimy zburzyć wszelkie mury wyrastające między nami, a jednocześnie czy potrafimy być za tą naszą rodzinną uczelnię odpowiedzialni dzisiaj i na przyszłość.

Życzymy sobie osobiście i nawzajem aby te Święta, nasze dzi - siejsze spotkanie przy "stole wigilijnym" było spotkaniem dobrze rozumiejącej się rodziny.

Jesteśmy w murach tej uczelni, aby pracować, uczyć się, budować nowe pomysły, nowy świat, budować siebie.
Myślę, że życzenia owocnej, twórczej pracy są nam wszystkim potrzebne.

Uniwersytet, życie uniwersyteckie to nie tylko praca, ale wszystko to, co nam życie niesie: spotkania, dyskusje, dyskoteki i zebrania, wieczory przy gitarze i rajdy.
Chciałabym życzyć profesorom i studentom aby i takie spotkania nie były tylko jednostronne, ale żeby łączyły nas wszystkich.
I tak na koniec-spędzajmy czas w murach tej uczelni tak, abyśmy chcieli zawsze tutaj wrócić.
Przeczytam jeszcze życzenia Konstantego I. Gałczyńskiego zawarte w wierszu "Modlitwa Króla Heroda", Myślę, że te życzenia są również dla nas:

"Żeby ludzie w tym kraju byli punktualni,
żeby Polak był mrówką a nie pawiem,
żeby zegarek mrówki chodził punktualnie
i mrówka żeby szczyciła się, że jest kółkiem.
Żeby z roku na rok malała liczba geniuszów,
zaś rosła robota kupowana nie tanio,
żeby nawet najsłabszy i najnieudolniejszy
miał chleb na stole, a w doniczce geranium.
Żeby żaden łotr lub dureń nie bredził o wojnie,
a polski mózg, żeby przestał być mistycznym kalafiorem,
żeby mężczyźni mogli pracować spokojnie,
a kobiety gadać długo i bez sensu wieczorem.
Żeby kule były tylko na zające
i tylko do szynków noże.
O te rzeczy wznoszę ramiona uparte i modły gorące,
o te rzeczy modlę się, Bracie Boże".

O G Ł O S Z E N I E

W dziele odnowy szkolnictwa polskiego NSZZ Solidarność podjął decyzję powołania Nauczycielskiej Wszechnicy Związkowej. Jej ideą jest przeciwdziałanie zafałszowaniu nauczania w szkole historii, literatury polskiej i treści ideowo - filozoficznych. Cotygodniowe wykłady dla nauczycieli regionu lubelskiego prowadzą m.in. pracownicy naszej uczelni.

Organizatorzy Wszechnicy zwrócili się z prośbą do NZS KUL o pomoc w przygotowywaniu skryptów z wykładów, które będą powielane i rozpowszechniane w możliwie dużej skali wśród nauczycieli szkół średnich.

Praca polega na nagrywaniu, przepisywaniu, adiustacji tekstów i przygotowywaniu maszynopisów do druku.

Wykłady odbywają się w każdą niedzielę 18.01.81 - 17.05.81 w Lublinie w sali audytoryjnej "Humanika" UMCS (Plac Marii Skłodowskiej - Curie, naprzeciw biblioteki UMCS) w g. 9.00-14.00

Spotkanie chętnych do pomocy (także odpłatnej) w lokalu NZS w piątek ~~27 lutego o godzinie 19.00~~.

termin będzie ogłoszony

Jan Strojnowski
historia III rok

KUL-ier nr 2
Zeszyt Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Lublin 31.01.81
Wydawca: Komisja Wydawnicza NZS KUL, Al. Racławickie 14
Okładkę projektował Michał Drozdek
Materiały zebrał i zestawił Zygmunt Kęszycki

OGŁOSZENIA

W dniu odnowy szkolnictwa polskiego KKW Solidarność podjął decyzję powołania Nauczycielskiej Wszechnicy Związkowej. Jest to przedsięwzięcie wzbogacowanie nauczania w szkole Matematyki, literatury polskiej i treści ideowo - filozoficznych, stygodniowe wykłady dla nauczycieli regionu Jaworzno, Sosnowiec, Będzin, prowadzący nauczyciel uczelni.

Organizatorzy zwracają się z prośbą do NSZ KUL o pomoc w przygotowaniu skryptów i wykładów, które będą powielane i rozpowszechniane w możliwie dużej ilości wśród nauczycieli całego kraju.

Prosimy polegać na napisaniu, przeredagowaniu, aktualizacji tekstów i przygotowaniu materiałów do druku.

Wykłady odbywają się w każdą niedzielę 18.04. - 27.05.87 w Lublinie w sali auditoryjnej "Humanitas" UMCS (Plac Marii Skłodowskiej - Curie, naprzeciw Biblioteki UMCS) w g. 9.00-14.00

Spotkania odbywają się pomocy (także odpłatnej) w Domu NSZ w piątek 27 lutego o godzinie 19.00.

Jan Sroczyński
biatorta III rok

Kul-ier nr 2
Zeszyt Miesięcznego Kręgu Studentów, Lublin 24.04.87
Wydawca: Komitet Wydawniczy NSZ KUL, ul. Racławickie 14
Odbito protektorem Biblioteki Uniwersytetu
Materiały nadesłał z zastrzeżeniem Czesław Czapowski

BIBLIOTEKA KUL